KURJER FILMOWY

CENA 20 GR.

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 6 KWIETNIA 1930 R. NR. 14

Z teatru Reinhardta na ekran polski

Pani Dulska ma głos!

Prasa występuje przeciwko publiczności?!

Nazwisko Marty Flanz ukazało się poraz pierwszy w filmie „Policmajster Tagiejew".

Grała tam rolę właścicielki knajpy z niesłychaną ekspresją i talentem. Wszyscy zwrócili uwagę na ową kreację. W wyświetlanym obecnie pierwszym dźwiękowcu polskim — „Moralności pani Dulskiej", Marta Flanz kreuje rolę Dulskiej. Zwróciliśmy się do niej z prośbą o podanie bliższych szczegółów, dotyczących karjery artystycznej tej doskonałej aktorki.

— Wychowałam się — zaczyna p. Flanz czesko - polskim językiem — w niemieckiem środowisku artystycznem. Ukończyłam konserwatorjum we Wiedniu, poczem wstąpiłam na scenę. Miałam wówczas... 14 lat. Grałam w najrozmaitszych teatrach ze znanymi artystami. Tu wspomnieć muszę o moich występach wespół z Marją Orską, Luizą Dummond, w teatrze Reihardta wreszcie z głośnym aktorem dramatycznym

Albertem Steinrück'iem.

W sztuce Strindberga, oraz Ibsena („Podpory społeczeństwa") osiągnęłam nieprzeciętny sukces...

Tu p. Flanz pokazuje mi plikę recenzyj najpoważniejszych krytyków niemieckich.

— Czy grała pani również w filmach?

— Owszem. Należałam do zespołu wytwórni „Emelka" w Monachjum. Ale praca filmowa w Niemczech jest zupełnie zmechanizowana i nie daje aktorowi żadnego zadowolenia artystycznego.

Dopiero w Polsce, dokąd przyjechałam, dzięki naciskowi ze strony męża p. B. Landa — poznałam pracą inną, twórczą.

Moja pierwsza rólka w „Policmajstrze Tagiejewie" dała mi dużo satysfakcji. Później zaproponowano mi rolę Dulskiej w „Moralności pani Dulskiej".

Znam Zapolską doskonale, rozumiem i czuję atmosferę Dulszczyzny i mam wrażenie, że rolę Dulskiej ujęłam trafnie. Moim zdaniem chodziło o stworzenie typu żywego, spotykanego i w życiu codziennem. Tymczasem prasa, a właściwie niektórzy recenzenci, zarzucają mi, że Dulska jest zamało groteskowa.

Słowem, to co uważam w mej roli za największą zaletę — prasa krytykuje...

Ale, mam wrażenie, że inaczej zupełnie myśli publiczność, która szuka w filmie życia. Jeśli już o prasie mowa — to chciałabym ze zdziwieniem podnieść fakt, że pierwszy polski film dźwiękowy został przez prasę przyjęty nader ozięble, wbrew entuzjazmowi publiczności. Wiem, że w „Moralności" są błędy, że wad nie pozbawiona jest i synchronizacja, ale jestto wszak pierwszy nasz dźwiękowiec i jako taki zasługuje chyba na poparcie...

Przecież nie wolno zapominać, że „Moralność" jest pewnego rodzaju czynem dziejowym, dzięki któremu Polska staje w rzędzie państw produkujących własne dźwiękowce! Ale mam nadzieję, że nowe filmy będą coraz lepsze, o ile... o ile prasa nie zniechęci ludzi do pracy...



Marie Dressler i Rudy Vallée w dźwiękowym filmie, najnowszej produkcji wyt. Radio - Pictures „Miłość wagabundy" (Ekspl. D/H J. Zagrodzki).

Obowiązkowe wyświetlanie filmów krajowych

Film polski nie może zginąć!

Nowy okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Na konferencji zwołanej dn. 27 marca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych omówił szef Centralnego Biura Filmowego, płk. L. Łuskino nowe pismo Ministra w sprawie obowiązkowego wyświetlania filmów krajowych.

Pragnąc przeciwstawić się z jednej strony inwazji amerykańskich dźwiękowców, z drugiej zaś usunąć dotkliwie dający się odczuć kryzys i zastój w kinematografji polskiej zarządzono, co następuje:

1) Właściwe władze administracji ogólnej przy udzielaniu nowych pozwoleń (licencyj) na otwieranie i prowadzenie przedsiębiorstw kinematograficznych winny w pozwoleniach (licencjach) tych umieszczać między innemi warunek, że nie mniej niż 10% programów w kinematografach w **ciągu roku** przeznaczone ma być dla wyświetlania filmów polskich.

Warunek ten zastrzegany być winien również przy odnawianiu zezwoleń na dalszy okres.

2) Osobom, którym wspomniane pozwolenia (licencje) na rok bieżący, lub okres dłuższy już zostały udzielone, właściwe władze administracji ogólnej winny zalecić, by w interesie rozwoju kinematografji polskiej wyświetlały w swoich zakładach filmy produkcji polskiej w powołanym wyżej stosunku i zwrócić im zarazem uwagę na to, że przy staraniach ich o odnowienie zezwolenia na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, władze kierować się również będą tem, czy i o ile zaleceniu temu czyniły zadość.

W ten sposób, unikając wprowadzenia drakońskiego kontyngentu (kontyngent wprowadzony jest w Niemczech i Francji), stwarza się wielki głód na polskie filmy. O ile dotychczas na 700 kin tylko 200 grało krajowe obrazy, o tyle obecnie wszystkie kina muszą wyświetlać polskie filmy. Pojemność rynku rozszerzona. Zbyt dla polskiego filmu zapewniony. Nie ulega teraz wątpliwości, że kapitał zainteresuje się poważnie produkcją.

A może i nasi amerykańscy przyjaciele uderzą się również po swojej kieszeni?

Już czas.

NOWA RUBRYKA

„Życie teatru"

wprowadzona zostanie już począwszy od następnego numeru. Przypuszczamy, iż innowację tę przyjmą nasi Czytelnicy z zadowoleniem.

Amerykańska pompa ssąca

Na Zachodzie „myślą"—my tylko „kombinujemy"

Kupili nas „na raty"

Problem dalszego rozwoju sztuki filmowej i konjunktur, jakie będzie on stwarzał dla światowego przemysłu kinematograficznego — jest tak niezmiernie rozległy i skomplikowany, że nie wolno przejść nad nim do porządku dziennego. Poddać się biernie fali wypadków, zmian i wstrząsów, płynąć naoślep z prądem, byłoby zbyt niebezpiecznie. Myśl ludzka powołana jest do analizy, do logicznego wnioskowania, do kierowania bezładnemi odruchami.

Na Zachodzie umieją myśleć. Dlatego człowiek opanowuje tam łatwiej wszelkie kataklizmy społeczne i gospodarcze. My tu, w Polsce,

myślimy za mało —

i to się mści na nas.

Myśleć to nie znaczy: „kombinować".

„Kombinatorów" mamy w polskiej branży filmowej aż nazbyt wielu,

ale to jest robota obliczona na krótką metę. „Kombinatorzy" — to ci, co sprytnymi, lecz przeważnie nieuczciwymi trickami, utrzymują się na powierzchni. Są to

hjeny żerujące na sposobnościach,

ludzie, którzy umieją z każdej trudnej sytuacji, z każdej katastrofy nawet „załapać" dla siebie nieco grosza. „Kombinatorzy", to największe szkodniki i pasożyty; im więcej kombinatorów w danej gałęzi przemysłu, tem więcej przemysł ten przemienia się w t. zw. „luftgeszeft".

Taki „luftgeszeft" łatwo zdmuchnąć —

tak, jak to się ostatnio stało u nas, po najściu filmu dźwiękowego. Teraz jednak, gdy pierwszy popłoch minął, należy zerwać z systemem „kombinowania" na krótką metę, a zacząć

myśleć.

Jest niewątpliwym faktem, że lawina, którą puściła w ruch Ameryka, będzie się toczyć dalej. Aparaty, które zainstalowano u nas dotychczas

nie wytrzymają próby czasu.

Za rok filmy dźwiękowe nie będą już ani syczeć, ani chrapać, głosy ludzkie ryczące ku nam z ekranu głucho i niesamowicie, nabiorą miękkości i barwy. Zarówno praca w atelier, jak i projekcja w kinach odbywać się będzie za pomocą innych, lepszych przyrządów. Jednocześnie przyjdzie

film kolorowy i przestrzenny.

Wywoła to wielkie zmiany. Jeśli się to stanie aktualnem, wszystkie dotychczasowe aparaty okażą się bezużyteczne.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, czem to grozi. Z drugiej strony niema mowy o walce z tem zjawiskiem, bo przecież, to jest właśnie postęp sztuki filmowej. Nie wolno hamować postępu. Ulepszenia te będziemy musieli wprowadzać, bo publiczność zażąda tego, a każde kino chce mieć

pełną kasę.

Ale czy ta kasa naprawdę będzie pełna?

Pozory mylą. Publiczność pcha się wprawdzie do kin dźwiękowych, ale

do tej pełnej kasy wkręcono już pompę ssącą.

Jest to niezmiernie długa pompa, zaczyna się aż za Oceanem.

Przyjrzyjmy się metodom amerykańskiej pompy ssącej:

Pierwsza z nich, to sprzedaż na raty, dogodne warunki.

Sprzedaje się aparaty na spłaty wieloletnie. Miesięcznie kosztuje to tyle samo, ile kosztowała orkiestra, z którą był kłopot nielada. Dziś muzykanci zastawiają instrumenty w lombardzie, a aparacik gra sobie sam, aż miło.

Ale za rok trzeba będzie kupić nowy aparacik, a za ten stary płaci się wciąż.

Potem przyjdzie nowa taśma, filmy kolorowe, licho wie co... Nowe raty, nowe spłaty, a w kasie już dno widać. Ale Ameryka

nie da zginąć swoim odbiorcom.

Te nowe wynalazki będą, jak wstrzyknięcie narkotyku, oszałamiające wciąż na nowo żądną zmiany publiczność.

„Forsa" będzie, tylko że ta forsa będzie sobie płynąć przez pompę ssącą do Ameryki.

Kto był za Oceanem, zna ten system. Tam przecież ludzie są zadłużeni na 50 lat naprzód. Tam niemowlęta mają w perspektywie płacenie, gdy dorosną, rat za towar, o którym ich ojcowie dawno już zapomnieli.

Cała Ameryka sprzedaje na raty i kupuje na raty,

a przemysł, chcąc wyciągnąć od obywateli pieniądze, które mu są winni — zmuszony jest

dawać im wciąż pracę.

To powoduje błyskawiczne rośnięcie warsztatów, fabryk, nowych gałęzi produkcji.

Ale amerykański moloch, żeby mógł żyć, musi połykać wciąż nowe ofiary.

Teraz przyszła na nas kolej.

Branża filmowa zaczyna żyć na „amerykańskie raty".

Lawina toczy się, mechanizm obmyślony przez ekonomistów z Nowego Yorku i z Hollywood, funkcjonuje doskonale.

A może to wszystko mrzonki, próżne obawy? Drodzy panowie! Są to

takie same mrzonki,

jak te, które czytaliście w pierwszych numerach naszego pisma, pół roku temu. Wtedy uśmiechaliście się ironicznie. Dziś wszystko spełniło się co do joty.

Czy jest na to rada? Z pewnością. Ale trzeba ją wymyśleć.

Niezwykłe powodzenie naszego konkursu

p. n. Kto winien

Dziesiątki nadesłanych pod adresem „Kurjera" odpowiedzi p. t. „Kto winien" dowodzą wielkiego zainteresowania, jakiem cieszy się drukowana na łamach naszego pisma powieść Ryszarda Orwida „Demon Śmierci".

Przeważnie jednak odpowiedzi nie są trafne.

Jako głównego winowajcę naszej sensacyjnej powieści podają Czytelnicy prof. Yale i Ryszarda. Zupełnie mylnie!

A zatem: więcej uwagi! Wertujcie pilnie dawniejsze numery. Przecież odpowiedzieć nie jest znów tak trudno! A nagrody są cenne. Zwłaszcza specjalnie atrakcyjną nagrodą jest **10 płyt**, najnowszych przebojów elektrycznego nagrania tow. Syrena - Rekord.

A więc nie zrażajcie się chwilowem niepowodzeniem i nadeślijcie nową odpowiedź pod adresem „Kurjera Filmowego", Jasna 24. Uwaga! Bez załączenia kuponu konkursowego (zamieszczonego na str. 5-ej) odpowiedź nie ważna.

Z za kulis polskiego filmu dźwiękowego

KINETON.

Powstała nowa placówka dla realizacji polskich filmów dźwiękowych — „Kineton". Pierwszy obraz tej wytwórni „Na Sybir" realizuje Henryk Szaro (kier. prod. M. Libkow). Nakręcono już pleinery zimowe w puszczy Białowieskiej. W końcu kwietnia wejdzie reżyser Szaro wraz z bohaterami filmu Jadwigą Smosarską i Adamowi Brodziszowi do atelier.

NOWE ATELIER DŹWIĘKOWE „SYRENY REKORD".

Zachęcone powodzeniem „Moralności pani Dulskiej" nosi się Tow. Syrena - Rekord z zamiarem wybudowania już w najbliższej przyszłości nowego atelier dźwiękowego, które byłoby wyposażone również w aparaty do nagrywania dźwiękowców systemem taśmowym.

Ze swej strony możemy tylko przyklasnąć śmiałym projektom „Syreny". Sądząc bowiem z tego, jak zapowiada się produkcja na nowy sezon atelier to byłoby stale odnajęte.

JESZCZE NIE ZADECYDOWANO.

W tym tygodniu zadecyduje się sprawa synchronizacji do filmu „Sztabskapitan Gubaujew".

Słychać o nowych planach realizacji filmów. Sprawy te konkretnie rozstrzygną się w najbliższej przyszłości.

RYSZARD ORWID. 24

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

Gdy powrócili na górę, profesor raz jeszcze przerzucił gorączkowo papiery.

— Niema. Napewno ona. Po raz drugi wykradła stąd notatki.

— Spróbuj napisać to na nowo.

Profesor Yale usiadł i wziął ołówek do ręki.

— Eh, nie — rzekł — jestem zbyt roztargniony. Poprostu nie pamiętam od czego zacząłem. Poco się męczyć? Jeżeli ją schwytali, moje notatki będą odzyskane.

W chwilę potem ktoś zapukał do gabinetu. Był to jeden z zaufanych, nowoprzyjęty służący.

— Broniła się. Burkowi tak dała w głowę, że go zamroczyło. Ale już ją mamy. Pojechali z nią na Wolę, a ja wróciłem zameldować.

— Co znaleźliście przy niej?

— Rewolwer i tę torebkę.

— Żadnych papierów?

— Nie, panie profesorze.

Ryszard sięgnął szybko do torebki. Nie znalazł nic, prócz chustki do nosa, pudru i szminki. Kilka złotych...

Zaklął z cicha.

— Twoje notatki djabli wzięli.

Profesor westchnął i dał znak służącemu, by opuścił gabinet.

— Z pewnością podczas bójki wyrzuciła to z taksówki. Trzeba będzie wziąć się do pracy.

Siadł przy biurku. Kreślił, mazał, poprawiał. Cyfry i wzory chemiczne pokryły drobnym maczkiem całą stronicę.

Wreszcie zerwał się rozdrażniony.

— Nie mogę teraz. Chyba wieczorem. Ta myśl błysła mu tak nagle. Teraz nie przypominam sobie.

Ryszard spojrzał nań z filozoficznym spokojem.

— Mam wrażenie, że nie przypomnisz sobie tego wogóle. Straciłeś równowagę umysłu. Ta awantura przestraszyła cię, co uważam za niekorzystne dla naszej sprawy. Spokój i zdrowe nerwy. Bez tego będzie źle z nami.

— Co zamierzasz teraz?

— Jakto, co? Postąpię według planu. Nie trapię się już tym przeklętym płynem. Damy sobie radę bez niego.

— Sądzisz, że jutro skrzynki pojawią się na oznaczonem miejscu?

— Nie sądzę. Wiem to napewno...

◆

Poniedziałek. Za kwadrans piąta, popołudniu.

Przed willę w alejach zajechała duża limuzyna. Wysiadło z niej dwu, elegancko ubranych panów, oraz dwu woźnych Banku Narodowego, dźwigających duże skrzynki. Skrzynki wniesiono na piętro i umieszczono po lewej ręce od schodów. Był to mały, skromnie umeblowany, niemal pusty pokoik z oknem wychodzącem na ogród od tyłu. Po umieszczeniu skrzynek na stole, urzędnicy i woźni zeszli szybko z powrotem i wsiedli do auta.

Jednocześnie za narożnikiem ulicy zatrzymało się inne auto. Stał tu dwupiętrowy dom przed którego bramą przechadzał się człowiek w szarem palcie.

Z auta wysiadł detektyw Flink, komisarz i dyrektor Banku Narodowego. Człowiek w szarem palcie zbliżył się do nich nieznacznie.

— Na podwórzu czeka stróż — szepnął. — Prowadzi do ogrodu willi.

Trzej panowie w milczeniu weszli do bramy. Na schodach dyrektor banku chwycił Flinka za rękaw.

— Pozwólcie panowie, że zostanę tutaj — rzekł. — Nie chcę być nazbyt blisko miejsca akcji. To rzecz stróżów prawa.

Flink uśmiechnął się ironicznie.

— Słusznie. Niech pan zostanie. Odźwierny zaprowadzi pana do pokoju na piętrze, skąd nasz ajent obserwuje sytuację.

Na podwórzu odźwierny czekał już.

— Tędy można się przedostać do ogrodu — wskazał. Tam za tym murem jest altana. Mur jednak kończy się o parę kroków dalej i jest tam tylko drut kolczasty. Można przejść pod drutem.

Za chwilę wszyscy trzej byli już w altanie.

— Panie komisarzu — rzekł Flink. — Już za pięć minut piąta. Jestem pewien, że tamci będą się śpieszyć. Kto wie, czy nie przybyli umyślnie wcześniej, aby zabrać skrzynki przed oznaczonym terminem.

— Czy może pan sprawdzić w jakiś sposób, czy skrzynki są jeszcze we willi?

— Uważam to za konieczne. Trzeba to jednak uczynić bardzo ostrożnie

— Proszę pana — wtrącił odźwierny. — Jedno z okien willi od ogrodu, nie domyka się. O, tam gdzie rośnie to niskie, gęste drzewo. To drzewo zasłania dostęp. Można całkiem niespostrzeżenie wleźć przez okno do willi.

— Mam wrażenie — rzekł komisarz — że właśnie przez to okno te łotry dostaną się do willi.

Flink postawił kołnierz i nasunął kapelusz na uszy.

— Idę — postanowił. — Odźwierny niech pójdzie ze mną.

— Zaraz. Czy w drugiej stronie ogrodu są nasi ajenci?

— Czterech. Cała okolica willi obstawiona jest tak, że żywa dusza nie wydostanie się z willi. Najważniejsza, rzecz zauważyć, kiedy do niej wejdą. Wyjść już nie potrafią.

— Flink i odźwierny wysunęli się ostrożnie z altany.

Komisarz począł bacznie obserwować każdy szczegół. Przez ogród od tyłu willi wiodła długa obsadzona krzakami ścieżka. Skręcała ona w bok ku małej, drewnianej budce, która wyglądała, jak skład narzędzi ogrodniczych, lub przechowalnia owoców. Komisarzowi wydało się, że ktoś uchylił na sekundę drzwi tej budki.

W tej chwili wrócił Flink.

(d. c. n.)

Siedem lat po śmierci
Sary Bernhardt
Wielka tragiczka „gwiazdą" filmową

Siedm lat już mija od śmierci Sary Bernhardt. Siedm lat — od chwili gdy zamilkł na scenie jej „złoty głos" Gdy wspominamy dziś wielką artystkę, warto przypomnieć i to, że była ona także gwiazdą filmową.

Zadebiutowała przed objektywem w r. 1908 w „Damie Kameljowej", którą reżyserował Andre Calmette. Potem gra w „Królu Edypie" w „Madame Sans-Gene". Później „Tosca" według sztuki Wiktora Sardou. Realizacja dwu filmów wymagała wówczas tylko 3 dni pracy!!!! Jeden z obrazów Sary Bernhardt był nakręcony podczas jednego poranka i jednego popołudnia!... (Szczęśliwe czasy...)

W r. 1912 znów widzimy Sarę Bernhardt na ekranie, tym razem jako „Elżbietę, królowę Anglji". Ten film był pierwszym obrazem nowej firmy: Famous Players Lasky. Adolf Zukor i Jesse L. Lasky nigdy nie zapomnieli tych pierwszych kroków ku kolosalnej fortunie... Portret wielkiej artystki wisi dotąd na honorowem miejscu w sali posiedzeń Paramountu.

„Adrienne Lecouvreur", „Jeanette Dore", „Matki Franciszkanki" oto tytuły dalszych filmów Sary Bernhardt. Pół roku przed tragiczną śmiercią reżyser amerykański Leon M. Abrams zaproponował jej główną rolę w filmie „Jasnowidząca", którego wnętrza nakręcano w atelier położonem na bulwarze Pereire w pobliżu apartamentów wielkiej tragiczki. Obsadę filmu tego stanowili m. in. Mary Marquet i... Lili Damita. Tragiczna śmierć Sary Bernhardt przerwała prace nad obrazem, który nigdy nie został ukończony.

Podwójne oblicze Grety Garbo
w krzywem zwierciadle psychologa

W. E. Benton, profesor psychologji, przeprowadził szereg interesujących eksperymentów nad twarzami znanych artystów filmowych. Przy pomocy specjalnego lustra i aparatu fotograficnzego przestudjował lewe i prawe połowy twarzy, każdej gwiazdy. Po zestawieniu otrzymanych fotografij twarzy



Nr. 1.





Nr. 2.

składających się z dwu lewych względnie prawych części, otrzymał niezwykłe rezultaty, uwidocznione za załączonych reprodukcjach.

Oto zdjęcie Grety Garbo, słynnej wampirzycy.

Twarz bohaterki „Symfonji zmysłów" składająca się z dwu lewych części jej oblicza ukazuje nieznaną nam uśmiechniętą optymistycznie Gretę. (Nr. 1)

Natomiast prawa strona odbija znowu z ekranu spokojną, zamyśloną, — nawet nieco poważną Gretę. (Nr. 2).

Jak widać analiza powyższa może mieć znaczenie dla operatorów, którzy mogą się zorjentować, jakie oświetlenie stosować przy fotografowaniu „gwiazdy".

Rewja marjonetek w Londynie
„Szopka dźwiękowa"
sensacją dnia

Londyn. Wielka premjera w jednym z najelegantszych kin stolicy. Cóż to za gwiazdy grają w tem kinie, że ściągają taki tłum? Widzimy na afiszu wszystkie wielkie nazwiska Ameryki. Myślicie, że to wielki turniej gwiazd na ekranie? Nie, to tylko marjonetki. Wielki film mówiony, którego bohaterkami są kukiełki. Coś jakby filmowa „Szopka Polityczna". Tytuł filmu: „Rewja marjonetek". Realizator: M. Jack Harrison.

On to wprowadził na ekran ten najstarszy rodzaj widowisk, rodzaj mogący się pochlubić przeszłością liczącą się na... wieki!

Jest to jakby „parada" gwiazd, ujętych w sposób możliwie najcharakterystyczniejszy i najbardziej żartobliwy.

Widzimy więc Annę May Wong tańczącą w palarni opium, Clive Brooka, jako Szerloka Holmesa z nieodłącznym pieskiem Pedro u nogi. A oto Tom Mix ze swym nieodstępnym koniem Tony, który widząc, jak pan jego całuje swą ukochaną, odwraca się wstydliwie i kopytem zakrywa oczy... Potem Tom śni, że biją z całych sił dzwony na jego ślub i że rodzi mu się całe mnóstwo maleńkich Tomów...

Widzimy też Chaplina w jego charakterystycznym meloniku, Mary Pickford, udającą dziecko, wielkiego Douglasa w jego najcharakterystyczniejszych momentach...

Oryginalność tego filmu, wspaniała, nader pomysłowa synchronizacja muzyczna, wszystko to wróży temu filmowi nieprzeciętne powodzenie.

Eisenstein musi opuścić Francję
Nie przedłużono mu pozwolenia na pobyt — Przerwa w realizacji nowego obrazu „Romans"

Korespondencja z Paryża.

Decyzja ministerjalna zapadła. M. Eisensteinowi, najsłynniejszemu reżyserowi świata, twórcy „Generalnej Linji" odmówiono pozwolenia na dalszy pobyt we Francji. Nie wzięto pod uwagę nawet tego, że Eisenstein był w toku pracy nad filmem p. t. „Romans", który nakręcano w jednym z francuskich atelier. — Rozkaz jest nieodwołalny. Eisenstein musi wyjechać..

Ten słynny reżyser jest miłym, młodym chłopcem o sympatycznej twarzy. Na pierwszy rzut oka nikt nie posądziłby go o to, że jest bolszewikiem; zresztą dla niego ważniejsze ponad wszelkie spory polityczne jest — kino, prawdziwe kino!

Przyjął nas życzliwie, łatwo zawiązała się rozmowa.

— No tak. Muszę wyjechać — jestem widocznie niezbyt pożądanym gościem u was. Dlaczego odmówiono mi pozwolenia na dalszy pobyt? Nie wiem... Tembardziej dziwi mnie to, że przecież wszystkim dobrze wiadomo, że wraz z mym wiernym współpracownikiem, Aleksandrowem nakręcałem od kilku tygodni czy to w studio Tobis, w Epinay, czy w Billancourt sceny do filmu mu-



zyczno - dźwiękowego, p. t. „Romans"; właśnie skończyliśmy nakręcać wnętrza i mieliśmy się zabrać do plenerów, aż tu nagle... każą mi się zabierać stąd.

— Dokąd pan wyjedzie?

— Przedewszystkiem do Szwajcarji, potem prawdopodobnie do Niemiec. Będę miał w tych krajach serję wykładów, podobnie, jak w Londynie. Potem może nawet... popłynę do Ameryki.... Miałem stamtąd tyle propozycji. Wartoby nakręcić tam jakiś obraz...

— Czy wróci pan kiedyś jeszcze do Francji

— Ciekawym. poco? Jeżeli mnie wyrzucacie bez przyczyny, pocóżbym tu powracał? Proszę przecież zrozumieć, że muszę wskutek tego zarządzenia porzucić rozpoczętą pracę. Będzie ją musiał Aleksandrow doprowadzić sam do końca. Zostawiam mu mego najlepszego operatora Tisse'a, obaj dadzą sobie jakoś radę i bezemnie...

— Chciałbym usłyszeć kilka szczegółów o realizacji „Romansu".

— Dobrze. Film ten będzie całkiem prosty. Chciałbym w nim zsyntetyzować razem krajobraz i muzykę. Kobieta gra na fortepjanie, a tony, które po sobie następują wywołują cały kompleks krajobrazów. Niech pan nie sądzi przypadkiem, że muzyka tutaj będzie poprostu pretekstem do pokazania szeregu pięknych zdjęć foto graficznych. Nie, krajobrazy te będą poniekąd stylizowane i każdy z nich będzie wydzielał pewien ściśle określony czar, będzie wytwarzał pewną atmosferę uczuciową... Tak, to będzie!

Eisenstein podnosi się i wyciąga ku nam dłoń. Mówi z uśmiechem:

— A więc tak. Jeżeli wszystko się jeszcze ułoży pomyślnie, zostanę. Jeżeli nie: „żegnaj mi słodka Francjo, Lozanna mnie wzywa..."

I dorzuca złośliwie:

— Niech mi pan powie, ale tak między nami; czy ja wyglądam na bolszewika z nożem w zębach? Mówi pan, że nie? A jednak widocznie.... tak!



Adam Brodzisz, bohater „Urody Życia" jest partnerem Smosarskiej w nowym polskim filmie dźwiękowym, reż. H. Szaro „Na Sybir" (Fot. Kineton).



Jadwiga Smosarska, odtwórczyni głównej roli w obrazie dźwiękowym „Na Sybir" (pg. W. Sieroszewskiego), reżyserji Henryka Szaro. (Fot. Kineton).

Wielki plebiscyt Czytelników „Kurjera Filmowego"

Za, czy przeciw filmom dźwiękowym??

Dziś dalsze odpowiedzi

50 CENNYCH NAGRÓD CZEKA ZWYCIĘZCÓW!

Nr. 10

Jeszcze raz Przedwiośnie

Byłem na wszystkich filmach dźwię kowych, wyświetlanych w Poznaniu, które bardzo mi się podobały. Chciałbym widzieć i słyszeć polski film dźwiękowy. Czytałem w „Kurjerze Filmowym", że został wykończony już polski film dźwiękowy. Oczekuję z niecierpliwością premjery „Moralności". W. Panowie pytają, jaki temat nadaje się na polski film dźwiękowy? Podług mnie nadawałby się film „Przedwiośnie" reżyserji H. Szaro, na tle powieści Żeromskiego. Co do artystów, to główne role powinni grać Zbyszko Sawan i Marja Gorczyńska, Bolesław Mierzejewski i wogóle cały zespół, który widzieliśmy w wersji niemej.

— Tadeusz Kasprzyk — Poznań.

Nr. 11

Niech widzowie nie siedzą, jak na angielskiem kazaniu

Wolę słuchać i widzieć dobry polski film dźwiękowy, aniżeli film dźwię kowy zagraniczny, na którym człowiek siedzi z otwartemi ustami i wy bałuszonemi oczami, nic nie rozumiejąc!

Film dźwiękowy u nas dopiero wchodzi w życie, są pewno trudności, ale sądzę, że nasi dzielni reżyserowie np. Henryk Szaro, Juljusz Gardan, M. Waszyński, B. Newolin, Lejtes przezwyciężą je.

Narazie wolę dobry niemy, aniżeli kiepski film dźwiękowy lub mówiony. Film mówiony jest nonsensem. Na polski film dźwiękowy czekam z niecierpliwością i sądzę, że w niczem nie będzie ustępował filmom zagranicznym. Wiadomo kto reżyseruje nasz pierwszy film dźwiękowy p. t.: „Moralność pani Dulskiej". P. B. Newolin i Land przy współpracy dobrych znawców filmu, czołowych artystów ekranu. A więc musi być dobry!!!

Na polski film dźwiękowy nadają się „Chłopi" Reymonta, „Potop" Sienkiewicza, „Pan Tadeusz" Mickiewicza, „Popioły", Żeromskiego, następnie ciekawe utwory: Goetla, Sieroszewskiego i w. w. inn.

Mojem zdaniem do dźwiękowców nadają się artyści: Dymsza, Samborski, Węgrzyn, Fertner, Solski, Bodo, Walter, Wesołowski i Krukowski, zwany zagranicznym Siegfriedem Arno, z pań zaś Batycka, Lipińska, Smosarska, Ordonka, Flanzowa i w. w. innych.

NIECH ŻYJE POLSKA TWÓRCZOŚĆ FILMÓW DŹWIĘKOWYCH I NIECH ŻYJĄ NASI POLSCY REŻYSERZY!!

Roland Staszyński — Warszawa.

Nr. 12

Weźmy się i my do pracy!

Doprawdy, jedynem pismem filmowem, które rzeczowo zajmuje się polską produkcją filmową, jest tylko „Kurjer Filmowy", za którą to pracę należy się uznanie.

Film niemy skończył się, film dźwiękowy bezwzględnie zapanuje!

Pozwolę sobie nadmienić o zupełnie niezrozumiałym wystąpieniu na bruku łódzkim Zrz. Teatrów Św. w Ł. przeciwko wprowadzeniu na rynek polski, filmów dźwiękowych zagranicznych, przez co została wyrządzona krzywda kulturalnej publiczności naszego miasta.

Bo, odgrodzić się chińskim murem przed prądami nowej sztuki, byłoby zbrodnią dla naszego narodu, a w oczach zagranicy zostalibyśmy niedołęgami.

Aby zaś przeciwstawić się dzisiejszemu prądowi, przez stworzenie czegoś nowego, byłoby to doprawdy wydarzenie dziejowe, — ale o tem nie warto mówić.

Jestem bezwzględnym zwolennikiem filmu dźwiękowego i czekam z niecierpliwością na film dźwiękowy pro dukcji polskiej.

Zagraniczny film mówiony, w języku dla nas niezrozumiałym, jest zbyt ciężki — bo go nie rozumiemy.

Co do aktorów polskich, to trudno mi coś powiedzieć, ponieważ nie znam ich t. zw. „talentów głosowych".

Niech więc nasi reżyserzy otrząsną się z apatji chwilowej i wezmą się do intensywnej pracy.

Zdz. Cybart — Łódź.

W krzywem zwierciadle

„Gwiaździsty" groch z kapustą

Rozmowa z Moną Lupą

Urocza Mona Lupa wyszła do mnie w czerwonej, genialnie skonstruowanej pyjamie i opadła na stylowy fotel ruchem niedbale zmęczonym. Z warg jej sterczało długie chińskie cygaro, które paliła z niezwykłą wprawą, wydmuchując seledynowe kółka dymu, aż pod sufit.

— Wpatruję się w panią z podziwem. Zawsze ten wdzięk, ta słodycz, mimo że praca wali panią z nóg.

— O tak, jestem zwalona z nóg, nawskroś i pod każdym względem. Ja kocham tę pracę, ale nerwy wymawiają mi posłuszeństwo. Moim mięśniom zawraca się w głowach. Jestem kompletnie zdezolowana.

— A czy lubi pani dzieła Konfucjusza?

— Jest to mój ukochany filozof. Gdyby żył byłby w moim typie.

— Jakich mężczyzn uznaje pani przedewszystkiem?

— Reżyserów.

— A potem?

— Dziennikarzy, takich jak pan.

— O, pani — skłoniłem się — pani zawsze znajdzie się w kropce. Dowcip pani jest jak piorun z jasnego nieba. Umie pani oddać pięknem za nadobne.

— Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Tego uczyli mnie w szkołach. Do szkół chodziłam już w bardzo wczesnej młodości. Mama kochała mnie nad życie, a pewien znawca orzekł, że jestem bardzo inteligentna.

— A jak zapatruje się pani na sytuację gospodarczą?

— Jest to bolączka mego serca. Rozmyślam nad tem od kilku tygodni w przerwach między zdjęciami.

— A co pani jadła dziś na obiad?

— Zupę z grzybkiem japońskim, zaprawianą smakowitą pietruszką, oraz rybie biodérko przysmażone na rożnie.

— Sądzę, że lubi pani też podróżować?

— Od czasu gdy Gerda Maurus pojechała z Willy Fritschem na księżyc, wstrzymuję się od podróżowania. Nie chcę być zdystansowana. Najchętniej pojechałabym na Wenus z Marsem. Pan go zna, to młody operator. Od pewnego czasu znikł z horyzontu, a był przystojny.

— A co się pani śniło wczoraj?

— Śnił mi się piękny kapelusz, o ten, który mam na głowie. Kupiłam go dziś rano. Wogóle dla mnie niema niemożliwości. Spełnia mi się wszystko o czem zamarzę.

— A czy sądzi pani, że film kolorowy zadowoli smak publiczności?

— Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.

— Lubi pani pastę Erdal?

— Okropnosć. Wolę Dentol.

— To wszystko. Dziękuję pani... Coż to? Pani tak zbladła? Pochlebia mi to. Czyżby perspektywa odejścia mego...

— O, nie. To chińskie cygaro. Mdli mnie.... Ale to nic, ja jestem stary wilk morski...

Opuściłem rozkoszne zacisze, pełen ufności w szczęśliwą gwiazdę słodkiej Mony Lupy.

Przegląd tygodniowy

Z kina do kina

EKRAN PRZEMÓWIŁ PO POLSKU. — CZTERY PIÓRA — OSTATNI MOHIKANIE.

Nareszcie! Ekran przemówił po polsku! Trzeba być doprawdy mizantropem i śledziennikiem, aby „przez mędrca szkiełko" szukać wad w „Moralności pani Dulskiej" wówczas, gdy żaden zagraniczny film nie jest ich pozbawiony.

Cieszmy się! Bądźmy zadowoleni, że pierwsza próba przeciwstawienia się nawale amerykańskiej powiodła się.

Przecież... nie odrazu Kraków zbudowano —. Wiemy, wiemy, że tu jeszcze skrzypi, tam coś brakuje, ale proszę mi pokazać amerykański film, w którym tego niema? A wzamian za to: jakaż szalona satysfakcja! Słowo polskie, czyste, jasne, dla każdego zrozumiałe — bije z ekranu.

To trzeba zrozumieć! Zrozumieć i ocenić. Kiedy na ekranie ukazuje się Józef Węgrzyn i wygłasza przemówienie o polskim dźwiękowcu, wrażenie jest piorunujące. Ręce same składają się do oklasków.

Jeśli chodzi o „Moralnosć pani Dulskiej" — to trzeba w pierwszym rzędzie podkreślić doskonałą grę artystów (Marta Flanz stworzyła pełną życia sylwetkę pani Dulskiej) oraz doskonałą partyturę L. Różyckiego. Jego „Kołysankę", „Dożynki"; „Oberek"; a nawet „Boston" mają w sobie coś specjalnie polskiego, coś co tak bardzo nam odpowiada i tak łatwo wpada w ucho. Gwarantujemy, że za miesiąc cała Warszawa śpiewać będzie „Hankę".

Reżyserja Newolina i Landa udatna. Dela Lipińska stworzyła bardzo ciekawą kreację (scena z królikami), Wesołowski w typie, prawdziwy „mamin synek" z okresu Dulskich, Marta Chaveau— kapitalna, to samo Ludwik Frietsche. I co tu dużo mówić. Film bezwględnie udany, nawet strona techniczna (Tow. Syrena-Record) zadawala w zupełności. Brawo! Idźmy naprzód!

Sensacyjno — awanturniczy film amerykański „Cztery pióra" (kino Capitol") ma rekordową wprost obsadę. Cała konstelacja gwiazd: Fay Wray, Clive Brook, W. Powell, Eltz, R. Arlen, G. Fawcett...

Pierwsza część filmu (dzieciństwo Fererschama) słabsza. Daleko lepiej wypadły fragmenty sudańskie, a zwłaszcza bitwa.

Synchronizacja dobra, lecz nieco zbyt monotonna.

W „Colosseum" idzie „Ostatni Mohikanin": film „Zagłada od Wschodu". Bardzo ciekawy obraz w stylu „Burzy nad Azją" Pudowkina. Zdjęcia — rewelacyjne. Obraz warto zobaczyć.

Kurjer Filmowy do swoich Czytelników!

„Rach", Brześć. Proszę nam przysłać fotografję. Pokażemy ją któremukolwiek z reżyserów.

Eda A. Chętniebyśmy pośredniczyli w uzyskaniu fotosów, ale obecnie Malickiej i Sawana w Warszawie niema.

Po ich powrocie z Włoch do Warszawy poprosimy ich o zdjęcie.

S. A. Nic na to nie poradzimy. Tylko reżyser mógłby panu dopomódz. Odpowiedź p. Gardana jest rozsądna.

Janina Młynczakówna, Poznań. Pieniadze proszę wpłacić na P.K.O. 153.210. Adres Marji Bogdy — Tarnowskiego 17, Lwów.

J. S., Kraków. Wytwórnia „Excelsiorfilm" nie istnieje i angażować nikogo nie może. Proszę napisać do jakiegoś reżysera i przesłać zdjęcie.

Polski Klub Amatorski, Łódź. oddaliśmy materjał naszemu korespondentowi łódzkiemu do sprawdzenia.

Maryla Kinterhoff. Listy do Al Jolsona adresować można: Warner Bros 5842 Sunset Blod, Hollywood, Californien U. S. A. — America

B. Świerzewski, Wilno. Proszę adresować: Michał Waszyński, Warszawa. Twarda 28.

„KURJER FILMOWY" KUPON PLEBISCYTOWY
Imię i nazwisko
Adres

Nareszcie!

Zorganizowano sekcję pracowników filmowych

przy Zw. Art. Scen Polskich

W niedzielę dnia 30 marca o godz. 12 w południe odbyło się zebranie pracowników filmu w sprawie zorganizowania odrębnej sekcji przy Związku Artystów Scen Polskich.

Zebranie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem. Obecnych było przeszło 40 osób. Ukonstytuował się zarząd, w skład którego weszli p.p.: Michał Halicz, Stefan Norris (architekt), Mieczysław Krawicz (reżyser), Juljan Krzewiński i Ludwik Puchalski.

Nowy zarząd ma w najbliższym czasie przygotować statut, który uchwalony zostanie na ogólnem zebraniu.

Zadaniem nowopowstałej sekcji będzie m. in. uregulowanie kwestji płac i ochrona producenta przed zrywaniem kontraktów przez aktorów.

Dobrze się stało, że nareszcie zorganizowano sekcję pracowników filmu. Na to czekaliśmy już od dawna. Obecnie najważniejsza rzecz: spełnić swoje zadanie umiejętnie.

Ostrzeżenie

Od dłuższego czasu w Warszawie w branży filmowej grasuje niejaki Sergjusz Szyszkow mianujący siebie dyrektorem: wytwórni filmowych: uprzednio „Czech - Filmu", obecnie „Roxy Filmu", ul. Złota 4 m. 7, (Rzekomo w celu nakręcania filmów, wyłudza pieniądze i żyra na wekslach od ludzi dobrej wiary, wystawia czeki bez pokrycia, obstalowuje scenarjusze, nie płacąc za nie — angażuje poważnych pracowników filmowych reżyserów, operatorów, dekoratorów, etc i artystów, a związawszy ich umowami, lecz nie płacąc wyzyskuje ich czas, a operując ich fachowemi nazwiskami, żeruje na łatwowierności ludzi dla wyłudzenia pieniędzy.

Niżej podpisani poszkodowani uważają za swój obowiązek przestrzec uczciwych ludzi interesujących się branżą filmową przed wymienionym wyżej aferzystą Sergjuszem Szyszkowem.

Red. Jerzy Braun, Henryk Vlassak, M. Butkiewicz, dypl. inż. J. Weinreich, John Turkow, E. Tarnawska, Wanda Zawiszanka.

Film na szerokim świecie

Ostatnie wiadomości

FRANCJA.

◆ Leon Poirier po powrocie z Madagaskaru, gdzie nakręcał większą część swego filmu p t.: „Kain" zabawi kilka dni w Marsylji, gdzie nakręci potrzebne mu sceny na pokładzie parowca „Chambord".

◆ Obecnie jedna z firm nakręca film „Powrót Szerloka Holmesa" według znanej powieści Conan Doyle'go.

◆ Leonce Perret pracuje obecnie na „drehbuchem" nowego filmu p. t.: „Artur" wedle operetki A. Bardego i Henryka Christinè. Film ten będzie naturalnie mówiony, śpiewany i dźwiękowy.

◆ Marcel L'Herbier kończy w Luna Parku nakręcanie kilku scen swego obecnego filmu „Dziecię miłości".

◆ Gina Manes, jedna z najciekawszych aktorek francuskich, wspaniała bohaterka L'Herbierowskiej „Nieludzkiej" i „Teresy Raquin" pg. powieści Zoli, gra główną rolę w filmie Marca de Gastyne „Piękna garsonka".

ANGLJA.

◆ Pan Filip Snowden, kancierz i szef angielskich finansów nie może narzekać. Irlandja i Wielka Brytanja łącznie wpłaciły w r. 1929 podatku od wyświetlanych filmów skromną sumkę 6.000,000 funtów szterlingów (t. j. około ćwierć miljarda złotych!!). Prawie jedna czwarta kin Anglji ma już obecnie aparaturę dźwiękową.

◆ Major Curt Treatt powrócił z Sudanu, gdzie nakręcał szereg filmów „dokumentalnych". Są to zarówno zdjęcia z przyrody, jak aktualności z życia tubylców i z miast tego mało u nas znanego kraju.

◆ Tenże sam major Treatt pracuje wraz z M. Donaldem J. Carterem, producentem angielskim nad filmem, który będzie paralelą nocnego życia kabaretów i.... dżungli afrykańskiej. Film ten będzie miał cztery wersje angielską, francuską, hiszpańską i niemiecką.

NIEMCY.

◆ Fritz Lang, twórca „Metropolisu" i „Kobiety na księżycu" wyjechał do Paryża, aby nabyć prawo filmowania „Orlątka" Rostanda. Film ten będzie mówiony w języku niemieckim, angielskim i francuskim.

◆ Wyświetlano ostatnio w Berlinie film p. t.: „Lotnictwo i postęp". Film ten obrazujący w sposób jasny i przejrzysty zdobycze i znaczenie lotnictwa ma wielką wartość propagandową.

◆ „Może tej nocy".... oto tytuł filmu, w którym Jenny Jugo święci swe trjumfy, jako śpiewaczka.

◆ Krążą pogłoski po Berlinie, jakoby Emil Jannings miał zamiar nieodwołalnie porzucić kino i wrócić na stałe do teatru.

◆ Karol Froehlich opracowuje obecnie hiszpańską i włoską wersję filmu p. t.: „Noc należy do nas".

◆ Reżyser Karl Lamach nakręca w Berlinie komedję, której bohaterką Anny Ondra... nie jest.

JAPONJA.

◆ Towarzystwo Eksporterów i Przędzalni Japońskich realizuje serję aktualności obrazujących poziom i kulturę chodowli jedwabników.

◆ Co raz więcej kin w Tokio instaluje aparaty dźwiękowe. Ostatnio trzy kina znów zmieniły się na „talkies'y". Jest rzeczą ciekawą, czy ruchliwa i zapobiegawcza Japonja stworzyła swój patent na aparaty dźwiękowe, czy też daje się tak wykorzystywać Western Elektric'owi, jak my?

◆ Jeden z reżyserów japońskich pracuje nad szeregiem, filmów mówionych i śpiewanych o „krotkim metrażu", w których wystąpią aktorzy narodowego teatru japońskiego".

Nowa produkcja dźwiękowa

„Radio Pictures"

Wyświetlane obecnie na ekranach kin stołecznych filmy dźwiękowe są przeważnie dosynchronizowane t. zn. że ilustracja muzyczna została „nagrana" do filmu niemego.

Tylko niektóre filmy: np. „Czterech diabłów" „nagrywano" i „nakręcano" jednocześnie. Tu znów należy odróżnić dwa systemy: płytowy i taśmowy. Ten ostatni system reprezentuje właśnie potężna produkcja wytwórni „Radjo-Pictures". Wytwórnia ta rozporządzając wielkim kapitałem zastosowała w swej wytwórczości najnowsze ulepszenia techniczne, osiągając wspaniałe rezultaty.

Będą mogli o tem się przekonać ci wszyscy, którzy zobaczą i usłyszą film „Rio - Rita" podług popularnej operetki Ziegfielda. O ile dotąd skarżyliśmy się słusznie, że głos ludzki filmów mówiąco - śpiewnych jest zniekształcony, o tyle obecnie przyznać będziemy musieli, że czystość śpiewu i muzyki jest nieskazitelna.

Dotyczy to zarówno scen nagranych w ateljer, jak i w plenerach (pod gołym niebem.) W obrazie powyższym grają: Bebe Daniels i John Boles. Jeszcze w sezonie bieżącym ukażą się inne filmy tejże wytwórni. Są to: „Dziewczę ulicy" z Betty Compson, „Wszyscy na pokład" z Joachimem Oakie, „Spór o sierżanta Griszę" na tle noweli Zweiga, „Nocna parada" z dawno niewidzianą Ailleen Pringle i Robertem Ellis, „Miłość wagabundy" z Rudy Vallee i Marie Dresler i w. in.

W niniejszym numerze naszego pisma zamieszczamy kilka zdjęć z nowej produkcji dźwiękowej „Radio-Pictures". Warto zaznaczyć, iż wyłączną eksploatacją obrazów najnowszej produkcji zajmuje sie „Dom Handlowy Juljusz Zagrodzki".

Interesujący poranek taneczny

W niedzielę dn. 6 kwietnia odbędzie się w sali teatru „Qui pro quo" (Galerja Luxemburga) interesujący poranek taneczny p **Winy Chądzyńskiej.** Program przewiduje szereg różnorodnych tańców m. inn. zaś wykonane zostaną po raz pierwszy tańce: „Ogień", „Wiewiórki" i „Marsz akrobatyczny". P. Wina Chądzyńska zareprezentuje całkiem nowe i oryginalnie pomyślane kreacje — nic też dziwnego, że w sferach miłośników sztuki tanecznej poranek wzbudził duże zainteresowanie.

„KURJER FILMOWY"

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko ____________

____

Adres ____________

Nasze kupony ulgowe

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Capitol"
na wszystkie dni o g. 6 i 10-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Muza" (Mokotowska 73)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do Kina „APOLLO"
upoważniający do nabycia 2-ch biletów ulgowych à 2 zł. na parter.
Na wszystkie dni oprócz sobót, niedziel i świąt.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Pan"
na wszystkie dni o g. 6 i 10-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Mewa" (Hoża 38)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po **1.50 zł.**
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina dźwiękowego „Tęcza" (Przejazd 9)
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety **po 2 zł.**
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Wisła"
na wszystkie dni (w niedzielę do godz. 5-ej).
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

KURJER FILMOWY

Kupon ulgowy, upoważniający do nabycia Kalendarza Wiadomości Filmowych na rok 1930—31 ze zniżką 1 złotego.

Kupony prowincjonalne

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
upoważniający do nabycia dwóch (2) biletów ulgowych **à 1 zł.**
do Kina „Europa"—Nowa Wieś
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
upoważniający do nabycia dwóch (2) biletów ulgowych **à 1 zł. 50 — I miejsce, 1zł. 80 — loża.**
do kina „CZWARTEK" w Kielcach
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do kina „Casino" w Piotrkowie
na wszystkie dni.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do Kina „OAZA" we Lwowie
na wszystkie dni z wyjątkiem sobót i niedziel.
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety à 1 zł.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

„KURJER FILMOWY"

KUPON ULGOWY
do Kina „STYLOWY" we Lwowie
na wszystkie dni z wyjątkicm sobót, niedziel i świąt
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety à 1.20 gr. na balkon, à 1.00 rezerwowe oraz à 80 gr. — I. miejsca.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

KURJER FILMOWY

Kupon ulgowy
do kina **„Corso" w Radomiu**
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety w cenie po 1 zł. 50 gr. — loża.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

KURJER FILMOWY

Kupon ulgowy
do kina **10 płk. p. w Łowiczu**
na wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety w cenie à 1 zł. 50 gr. — loża.
à 75 gr. na wszystkie miejsca.
Ważny od dn. 4. IV. do 11. IV.

Jak wygląda „niemoralny" Hollywood

Uwodziciele na ekranie—baranki w życiu prywatnem

Osobliwa rzecz: znani i „patentowani" amanci i uwodziciele ze srebrnego ekranu są w życiu prywatnem najsolidniejszymi obywatelami. Matki, które mają zamiar posłać swe córeczki do Hollywood, powinny je przestrzegać nie przed „wielkimi uwodzicielami" z ekranu, ale raczej przed owymi „przyjemnymi chłopakami" z filmów sportowych i studenckich.

Wielki Valentino, ten super - szeik wszystkich uwodzicieli, którego wyobrażaliśmy sobie zawsze jako zdobywcę serc, w rzeczywistości został zdradzony przez dwie żony z kolei i w całem swem życiu kochał się tylko dwa razy. Największem utrapieniem pięknego Rudolfa było to, że nie miał dzieci...

Nils Asther, tajemniczy książe jawajski z „Dzikiej Orchidei", zawodowy „ten trzeci" na ekranie, prowadzi samotne życie. Otacza się książkami. Kocha psy i muzykę. Pewnego pięknego dnia majowego włożył obrączkę na różowy paluszek pewnej dziewczynki i przysiągł dozgonną wierność i dotrzymuje przysięgi...

Iwan Lebedieff, mieszka sam, w skromnym hotelu, gdzie mowy być nie może o różnych orgjach, które uważamy i wyobrażamy sobie, jako „powszedni chleb" Hollywoodu. Kiedy Lebedieff zaprasza dziewczynkę na „diner" (obiad) albo spacer, mówi z nią o filozofji, psychologji lub o bolszewizmie. Zakochane panienki, młode mężatki, z kłopotami małżeńskiemi chętnie zasięgają rady u poważnego i mądrego Iwana.

A on udziela swych rad zupełnie, ale to zupełnie bezinteresownie.

Józef Schildkraut jest żonaty. Młode dziewczynki boją się blasku jego czarnych oczu, w rzeczywistości jednak nie ma się czego bać. Schildkraut jest pożeraczem serc tylko na ekranie. W życiu prywatnem jest spokojnym obywatelem, podobno nawet pantoflarzem. Ponieważ jednak pantofelek, pod którym Józef siedzi, zdobi piękną nóżkę jego pięknej żonki, młody Schildkraut chętnie znosi to jarzmo małżeńskiej niewoli i bez żalu rzuca do kosza setki i tysiące listów egzaltowanych wielbicielek.

Faktem jest, że zawodowi pechowcy z ekranu więcej serc złamali, niż „wielcy uwodziciele", który tylko dzięki pomysłowości managerów i szefów reklamy są wplątani w domniemane afery miłosne...

Niejeden piękny „uwodziciel" próbował podbić serduszko porzuconej Lupe Velez bez powodzenia. Szczęśliwym „Wilhelmem zdobywcą" serca małej meksykanki był Gary Cooper. Tak, ten nieśmiały, milczący chłopak z dzikiego Zachodu.

Charlie Chaplin złamał podobno więcej serc niewieścich niż wielki Valentino. Tysiące czułych serduszek biło przyśpieszonem tempem gdy ich właścicielki patrzyły na samotnego i zawsze nieszczęśliwego Karolka.

Zmarły niedawno komik Larry Semon miał więcej kochanek w życiu, niż John Gilbert na ekranie. Harold Lloyd, ten pokraka z rogowemi okularami miał znacznie większe powodzenie u kobiet, niż elegancki i piękny Nils Asther.

A więc prawdą jest: „Wielki Uwodziciel" jest zupełnie łagodnem i bezpiecznem stworzeniem. Jest znacznie bezpieczniej dla młodej „kinomanki" przebywać w towarzystwie Gilberta niż jechać na niewinne wycieczki sportowe z takim „młodzieńcem", jak naprzykład Charles Roggers... Wróble z okolic Hollywood dużo i różnie o tem świergocą...

S.

W kwietniu
ukończone zostaną zdjęcia
do filmu „Serce Tatr"

Już ukończono zdjęcia plenerowe do nowego filmu „Serce Tatr" („Pod słońcem Zakopanego") realizowanego przez Włocha — Domenico Gambino bohatera „Cyrku Wolfsona". P. Gambino gra również jedną z ról obok Jerzego Marra, Artau'a, Oli Obarskiej i kilku innych mało znanych artystów zagranicznych. Kierownikiem produkcji jest Józef Lejtes.

W połowie kwietnia wyjeżdża ekspedycja filmu do Berlina, aby „nakręcić" wnętrza w studio „Tobis". „Serce Tatr" będzie zatem filmem dźwiękowym. Film ten produkuje nowa wytwórnia „Dworfilm".



Scena z filmu dźwiękowego „Dziewczę ulicy". Na zdjęciu: **Betty Compson** w otoczeniu partnerów. Wyt. Radio - Pictures (Wł. D/H. J. Zagrodzki).



Rudy Vallée gra na saksofonie dla pięknej, nowoodkrytej „gwiazdy dźwiękowej" **Marie Dressler** w filmie „Miłość wagabundy" (Wyt. „Radio - Pic tures". (Wyt. ekspl. D/H J. Zagrodzki).

CZY JUŻ DAŁEŚ ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ „KURJERA FILMOWEGO"?

Brawo, czytelnicy!!
Świetny wynik egzaminu „Kurjera"

W poprzednim numerze naszego pisma pod zdjęciem Ronalda Colmana umieściliśmy podpis niewłaściwy, specjalnie w tym celu, aby przekonać się, czy nasi Czytelnicy zorjentują się, że zaszła omyłka.

Egzamin wypadł nadspodziewanie dobrze! Dziesiątki listów nietylko z Warszawy, ale z najrozmaitszych dzielnic Polski przynosiły sprostowanie, że w filmie „Władczyni miłości" grali John Gilbert i Greta Garbo, a nie Ronald Colman. Dowodzi to, że Czytelnicy nasi posiadają duże wiadomości z dziedziny kina.

Brawo!!!



Dawno niewidziana na naszym ekranie **Betty Compson** zaangażowana jest przez wytwórnię „Radio-Pictures". W nowym filmie produkcji dźwiękowej „Radia" p. t.: **„Dziewczę ulicy"** urocza artystka gra rolę skrzypaczki. Film ten nakręcony został najnowszym systemem taśmowym. (Wytw. ekspl. D./H. J. Zagrodzki).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 24, tel. 238-89 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ REDAKCJI: **Józef Fryd.**
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Strona kliszowa 800 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44 - 59.